

Sukcesy i porażki 2019 roku

Grudzień to czas podsumowań. To tyle, jeśli chodzi o wstęp.

Porażki

1) Blog o pomysłach na biznes

Na pewno porażką zakończyła się trwająca kilka miesięcy próba przerobienia bloga w serwis biznesowy. Nie udało mi się osiągnąć zakładanego poziomu liczby czytelników. Uderzyłem głową w szklany sufit.

2) Pisanie tego, co mi w duszy gra

Nie udało mi się również wziąć udziału w konkursie Biedronki na bajkę dla dzieci. Generalnie pisanie książek znowu nie wypaliło. Kolejny rok jestem z tym w plecy. Mam nadzieję, że to ostatnie takie 12 miesięcy.

Sukcesy

1) Pisanie o Bogu poza blogiem

W końcu odważyłem się na pisanie o swojej wierze poza blogiem. I to od razu przed wielkim audytorium.

2) „Wielka ryba”, czyli najważniejsza książka 40-letnia

Natrafiłem na książkę „Wielka ryba”. Nie spodziewałem się, że znajdę w niej odpowiedź na pytanie, które dręczyło mnie od zawsze: „kim mam być, do czego jestem naprawdę stworzony”.

3) Koniec z uzależnieniem od internetu

Mam taką pracę, że przez cały dzień jestem narażony na kontakt z internetem. Efekt? Uzależniłem się od mediów społecznościowych.

W grudniu postanowiłem wreszcie coś z tym zrobić.

Zlikwidowałem swoje konto na LinkedIn. Działałem tam od 2012 roku. Zaczynałem więc w czasach, kiedy bywanie tam zdecydowanie nie było jeszcze modne. Straciłem wszystkie kontakty, ale zyskałem wolny czas.

Co ciekawe, usunięcie konta na LI nie jest proste i szybkie. Serwis dzielnie „broni się” przed decyzją użytkowników takich jak ja, za pomocą wieloetapowego procesu.

Ostatni ekran wygląda tak:

Zamknęliśmy Twoje konto.

Twoje konto LinkedIn jest już zamknięte. Mimo iż nie masz już do niego masz dostępu, Twój profil publiczny zniknie z wyszukiwarek dopiero za kilka tygodni.

Na swoim Facebooku odlajkowałem praktycznie wszystkie fanpejdże i wypisałem się z niemal wszystkich grup.

No właśnie, grupy... Poświęciłem im bardzo wiele godzin (i to bardzo delikatnie mówiąc).

Robiłem to zawsze kosztem czegoś i kogoś. Finalnie ten koszt okazał się dla mnie zbyt duży do udźwignięcia. Nie ma nic za darmo, niestety. Czas poświęcany social mediom zawsze musiał być „skradziony” komuś lub czemuś innemu.

Zresztą, ci, którzy mnie znają, dobrze wiedzą, ile czasu, sił, zdrowia i uwagi bezpowrotnie oddałem budowaniu społeczności.

Jeśli jednak mam się w pełni wyleczyć z uzależnienia od internetu, muszę zrobić coś jeszcze. Mam na myśli zamknięcie swojej grupy dla blogerów.

Stanie się to jeszcze w tym miesiącu.

Podjąłem tę **koszmarnie trudną dla mnie decyzję** po bardzo, bardzo długim namyśle i rozważeniu wszystkich za i przeciw.

Płany na 2020 rok

Nadal będę działał na blogu.

Więcej nie chcę zdradzać, żeby nie zapeszyć.

